

Nadleśnictwo Hajnówka przegrywa kolejny proces wytoczony przyrodnikom

27 maja zapadł uniewinniający wyrok sądu w Hajnówce w sprawie Romana Sołowianiuka – ornitologa z Hajnówki, oskarżonego przez Nadleśnictwo Hajnówka. Według leśników, niepełnoletni wówczas Romek podczas obserwacji ornitologicznych w Puszczy Białowieskiej zakłócił polowanie niemieckiego myśliwego, który – jak relacjonowali leśnicy – bardzo się z tego powodu zdenerwował.

Zdaniem oskarżycieli, z powodu nieudanego polowania Skarb Państwa poniósł straty, dlatego Romek musiał stanąć przed sądem. Postawiono mu zarzut umyślnego i złośliwego płoszenia zwierzyny i naruszenia ostoi żubrów. Oskarżenie było tym bardziej niedorzeczne, ponieważ świadek (leśniczy) potwierdził, że Romek zachowywał się cicho i jedynie obserwował ptaki. Z kolei strażnik leśny, który jechał właśnie z dewizowym myśliwym samochodem na polowanie, twierdził, że Romek wszedł do ostoi żubrów, ale nie potrafił wskazać na mapie miejsca, gdzie to nastąpiło i nie mógł sobie przypomnieć, gdzie zatrzymał Romka. Swoją wypowiedzią potwierdził, że Lasy Państwowe uzurpują sobie nieprzewidziane w przepisach przywileje do ograniczania swobód obywatelskich, uprawniających do korzystania z lasu. Zdaniem strażnika, na samo chodzenie po lesie Romek powinien mieć specjalne pozwolenie. Z kolei zdaniem pełnomocnika Lasów Państwowych, obecność Romka w Puszczy mogła powodować płoszenie m.in. sów i rysi. Leśniczy przyznał, że społeczeństwo nie jest informowane o czasie i miejscu polowań, więc każdy, kto przypadkowo przebywa w lesie (np. grzybiarze), może zakłócić polowanie lub – co gorsza – zostać postrzelony.

Wbrew żądaniom oskarżyciela, pełnomocnika Lasów Państwowych, który domagał się ukarania obwinionego, Sąd wydał **wyrok uniewinniający**. W uzasadnieniu Sąd stwierdził, że w przypadku wykroczenia dotyczącego płoszenia zwierząt konieczny jest zamiar bezpośredni, nie zaś ewentualny. Zgromadzony materiał – zdaniem Sądu – nie potwierdza, by czynności obwinionego polegały na innym zachowaniu niż przebywanie w oddziale leśnym. Jak stwierdził sędzia, oskarżony swoim zachowaniem nie mógł popełnić zarzucanych mu czynów, ponieważ sam pobyt w oddziale leśnym nie może być traktowany jako płoszenie zwierzyny. Przedmiotem ochrony jest życie i niezakłócone bytowanie zwierząt leśnych. Obwiniony oglądał ptaki, przebywał więc w celu innym, niż mu zarzucono.

Sąd uznał za wiarygodne wyjaśnienia obwinionego, który (w przeciwieństwie do świadka z nadleśnictwa) potrafił dokładnie opisać, gdzie się poruszał w terenie. Istotą sprawy – jak wyjaśniał sędzia w uzasadnieniu – była konkurencja grup interesów, które z jednej strony reprezentuje nadleśnictwo, w ramach swoich obowiązków gospodarujące zasobami leśnymi i zwierzyną, zatroskane zmniejszaniem się dochodów z polowań „dewizowych”, a dobrem, które reprezentują organizacje ekologiczne, zmierzające do innego gospodarowania zasobami leśnymi i zwierzyną łowną.

Sędzia na koniec powiedział, że zgodnie z Ustawą o lasach, lasy stanowiące własność Skarbu Państwa znajdują się w zarządzie PGL LP, a nadleśnictwa wykonują ten zarząd: *Faktem jest, że gospodarują tymi lasami nadleśnictwa, niemniej jednak z zapisów art. 26 ustawy wynika, że lasy są udostępniane dla ludności. Nie jest dopuszczalne występowanie przez leśniczego do osób, które w tych lasach się znajdują – będących dobrem ogólnym i dostępnym dla ludności – za wyjątkiem sytuacji, o których mówi ustawa i jest zakaz wstępu, nie jest dopuszczalne, by ograniczać ruch osób po tych lasach. Niezależnie od tego, czy występuje konkurencja dóbr w postaci tych reprezentowanych przez myśliwych, czy też innych, niezależnie od tego, jakie łożą nakłady. Lasy w Polsce są lasami ogólnie dostępnymi.*

Obrońcą Romka był adwokat Jarosław Kowalewski z Warszawy. Sprawę monitorowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Kosztami procesu został obciążony Skarb Państwa, ponieważ jak stwierdził sędzia, nie można bezpośrednio obciążyć nimi Lasów Państwowych.

Lasy Państwowe w szykanowaniu Romka nie poprzestały jedynie na skierowaniu sprawy do organów ścigania. Nadleśnictwa z Puszczy Białowieskiej zaskarżyły pozwolenie, jakie wcześniej otrzymał Romek na prowadzenie obserwacji ptaków w rezerwach przyrody w ramach monitoringu prowadzonego przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków.

Adam Bohdan

Komentarz

W czasie, gdy leśnicy zajęci byli przygotowaniami do rozprawy z Romkiem, śledzeniem patroli Greenpeace i wożeniem białoruskiej, reżimowej telewizji ONT ([w której programie wychwalano białoruskiego prezydenta i oskarżano polskiego Ministra Środowiska o agonię Puszczy¹](#)), w Puszczy skradziono kilka gigantycznych dębów i nie był to jedyny taki przypadek w ostatnim czasie. Być może gdyby straż leśna nie była pochłonięta nękaniami nastolatków zainteresowanych przyrodą, wożeniem na polowania dewizowych myśliwych i współpracą z totalitarnymi mediami, mielibyśmy w Puszczy więcej starych drzew. Lasy Państwowe zainwestowały w ogólnopolską kampanię „Lasy dla ludzi”, natomiast Rzecznik RDLP w Białymstoku publicznie wyraził nadzieję, że Romek zostanie leśnikiem i będzie mógł rozwijać swoje ornitologiczne pasje. Leśnicy na każdym kroku zapewniają, że zależy im na należytej ochronie Puszczy i wspieraniu proekologicznych inicjatyw, lecz jednocześnie w ostatnim czasie puszczańskie nadleśnictwa zaskarżyły cztery pozwolenia wydane Pracowni na rzecz Wszystkich Istot oraz Ogólnopolskiemu Towarzystwu Ochrony Ptaków, dotyczące inwentaryzacji przyrodniczych lub działań z zakresu czynnej ochrony przyrody. Obawiam się, że przygoda Romka z pracownikami Nadleśnictwa Hajnówka nie zachęciła go do współpracy z tą instytucją, a społeczeństwo dostrzega coraz większy kontrast między oficjalnym przekazem Lasów Państwowych a rzeczywistymi intencjami i działaniami tej instytucji na obszarze Puszczy.

1. Reportaż o Puszczy Białowieskiej: [youtube.com/watch?v=0ZJ0Lyq_OMk](https://www.youtube.com/watch?v=0ZJ0Lyq_OMk)